Nro 19. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 19 CZERWCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

Piérwsze Pasowanie na rycérstwo Bolesława Krzywoustego.
(*Dokończenie.*)

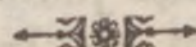
Nazajutrz skoro świt, król zerwał się z łoża, przywdział szaty królewskie, włożył koronę i zasiadł na wspaniałém misternéj roboty krześle. Stał obok stoliczek z oponą, a na nim w szacownéj flaszy, szacowniéjszy jeszcze stóletni napój; spełniał onego kubeczek co godzina królisko stare i pokrzepiał zwątlałe siły. — Nadszedł wnet Sieciech w czapce z czaplém piórem, w bekieszcze futrzanéj, jako w drogę przystało; gdyż już był na wyprawę gotów. Król rozpowiedział mu wszystko mianując go chrzesnym królewica, przykazywał mu srogo, aby pilen był jego zdrowia i życia. «Strzeż go jako zrzenicy twojéj — mówił — tego tylko jednego mam i miłuję go nad wszystko.» Bo nigdy nie liczył Władysław jako syna owego Zbigniewa, który był nieprawym, a hardym nad miarę. — Przyszli po chwilce Biskupi w kapłańskich szatach, przynieśli poświęconą szabelkę dla królewicza, którą stary król złożył w ręce Sieciecha, przynieśli szablę Chrobrego, zwaną pospolicie Szczerbcem. Wnet też otworzyły się podwoje komnaty; a dziad nasz obecny temu wszystkiemu, mawiał do saméj śmierci synom i wnukom swoim, jakoby nic wdzięczniéjszego nie widział. Królowa Zofia, urody wspaniałéj i łagodnéj, ubrana w okrągły złocisty czepiec, w suknie bogate bramowane złotem koło szyi i ramion, ukazała się idąc zwolna; długi i ciężki ogon od źwiérzchniéj szaty niosła w rękach nadobna dziéweczka, pokojowa królewska, Jadwiga Stawiszanka, którą póżniéj naddziad nasz pojął za żo-

nę z dobrém wianem. Królowa mianowana chrzesną przez męża, prowadziła za rękę syna.— Jako nowotnemu rycérzowi przystało, nic ón nie jadł od wczora, część nocy na odmawianiu paciérzy strawił, łaźni użył, a teraz ubrany zarazem jako rycérz i jako dziécie w białej koszulce, w kolczudze łuskowatéj, w ciężkiéj przyłbicy z pod któréj wymykały się złote włoski, wyglądał kieby giermek z hufcu aniołów. — Skoro obaczył Sieciecha, Biskupów, szczérbiec, szabelkę, wyrwał się z rąk matki, przybiégł do ojca, ukląkł, złożył rączki i spójrzał mu wdzięcznie w oczy. Królowa zdążała za nim wyciągając ramiona, jak gdyby osłonić go była rada przeciw przygodom nowego żywota. — Król wtedy tak się zapytywał a królewic tak odpowiadał. — «Po co tu przychodzisz? — «Chcę zostać rycérzem. — «A na co chcesz zostać rycérzem? — «Chcę sławy, Panie Ojcze. — «Nie uczyniszże nic przeciw dobréj sławie? — «Nic, Panie Ojcze. — «Przysięgasz, królewiczku? — «Przysięgam.» — Na te słowa, król wziąwszy z rąk Biskupów szczérbiec, uderzył nim trzy razy o przyłbicę dziécięcia, mówiąc: — «W imie Ojca i Syna i Ducha świętego pasuję cię na rycérstwo. Ale — pomnij synaczku, to jedno zadatek rycérstwa, jakby w podobiéństwie chrzest z wody. Musisz miéć lat najmniéj szesnaście i co ździałać rycérskiego, za nim na prawdę pasowany będziesz. Nie dosyć, królewiczku, ochoty, trzeba i roboty. — «Dobrze atoli iż myśl do rycérstwa cię wiedzie, piękny i chwalebny to stan; w nim obrona, w nim pewność, w nim całość, w nim sława ludzka i krajowa. — «Dobrze, żeś pomniał dzieckiem będąc na sławę, bo ona ci przysmaki i ozdoby przyniesie gdy mężem będziesz. — «Ale pomnij synaczku: niczém urodzić się do sławy i miłować ją; należy męztwem, roztropnością dostąpić jéj; a najmniéjszéj rzeczy nie puścić mimo się, któraby niesławę przyniéść miała; bo szwank w téj mierze a ustąpienie na lewo by o włos, wieczną sromotą pachnie. — «Nie potrzebuj miéć świadka twojego męztwa i cnych postępków; świadkiem najpewniéjszym Bóg i sumienie własne. Kto

jedno dla tego mężnie i poczciwie czyni, aby od ludzi był widzian, niepewnéj cnoty i sławy jest. — «Przypatruj się wszystkiému, synaczku, co jedno widziéć będziesz w téj wyprawie ze spraw rycérskich, a bierz wszystko w pamięć twoję — widzeniem drugich wiedzących ćwiczą się niewiedzący; a im ćwiczeńszy będziesz w tém rycérskiém rzemiośle, tém będziesz większéj sławy godzien. — «Przypatruj się dużym rzeczom, bo ty synaczku mój, jeśli Bóg pozwoli, zasiądziesz po mnie na onéj królewskiéj stolicy; trzeba ci się wkładać abyś z czasem hetmanić i wojska wieść umiał. Przypatruj się i drobnym rzeczom; jak się nauczysz żołniérki, hetmaństwo snadniéj przyjdzie. — «Wiédzże sam o koniku twoim, o służce, o swych rzeczkach, abyś się wdrożył wiedziéć późniéj o wojsku, o kraju; aby cię wcześnie lud poznał, żeś dbały w twoich sprawach i nie zależysz niczego. — «Przygotuj się na niewygody, niewczasy, na zimno, słoty, przegłodzenie; bo obóz nie ojciec, a wojna nie matka; ale kiedyś chęcią, wyniósł się nad wiek dziéciński, czyńże wszystko nad obyczaj tego wieku. — «Jak niebezpieczeństwa, tak przykrości i trudy wszelakie, dziel z żołniérstwem; serca prostaczków słusznie pękają z żalu kiedy oni głód mrą, pod gołém niebem zimne nocy trawią, a panowie hetmani i książęta opływają jak pąki w maśle i leżuchują w gospodach. — «Miéj i to na pieczy, synaczku, aby z pochlébstwa kto dla twojéj wygody nie zabrał, nie poszarpał niewinnych ludzi majętności. Łzy skrzywdzonych jakby głos o pomstę do nieba krzyczą. Wolę raczéj byś głodu przymarł i z konikiem, byś o jednéj koszuli wrócił do domu, niżeli by głos niewinny miał na cię przeklęctwo puścić. — «Nadobną układnością, poczciwém zachowaniém miłość wszystkich sobie jednaj; po bojaźni Boskiéj przyjaźń ludzka skarb najdroższy. — «Pamiętaj na Boga; paciorka w obozie jak w doma nie opuszczaj; choćbyś go odmówił konika dosiadłszy, przyjmie go Bóg i święci jego, jak gdyby od klęczącego w kościele. — «A teraz, synaczku mój najmilszy i jedyny, wiém że nic tobie o ranę,

bo ta łacno się zgoi; nie o więzienie, bo z kim Bóg, ten nie zginie; nie o śmierć nawet, bo wiész, co lepsza śmierć chwalebna niźli żywot sromotny — ale pomnij na starego ojca, i bez potrzeby nie narażaj dziécęcego żywota...... Ja tu z matką twoją jako osiérociały bez syna mojego zostanę.....» — Tak powiedziawszy stary król zamilkł, a łzy stoczyły się po sędziwéj brodzie. Wziął szabelkę z rąk Sieciecha, wyostrzył razy kilka o szablę Chrobrego i dał synowi. Królewicz ujął ją mocno, padł na ziemię, ucałował stopy ojcowskie, ścisnął królowéj kolana i powstał wesoło miotając szabelką i mówiąc na głos: «Jestem rycérzem.» Zdało się jakby urósł i zmężniał w téj krótkiéj chwili. — «Idź już synu — powiedział król — a niech Bóg tak cię w obozach błogosławi, jak tu rodzice,» Podniósł ręce nad dziécięcia głową, podniosła swoje królowa i błogosławili oboje; ale słów nie było słychać tylko bełkotanie, Pan Bóg atoli zrozumiał je zapewne. — Wtedy Sieciech wziął królewica nachylonego pokornie i rzekł: «Ja chrzesny tego dziécięcia rycérskiego, biorę go na siebie; z ręki mojéj dochodź go Panie, jeśli ci go nie przywiodę w zdrowiu i we czci.» — I wyszli śpiesznie, a ubrawszy się i uzbroiwszy lepiéj, dosiadli czekających koni i ruszyli na wojnę. — Nie na darmo chrzest ten rycérski przyjął młodziuchny Bolesław i napomnień ojcowskich wysłuchał. Patrzył na to oczyma swémi rodzic nasz, który wszędzie był z królewiczem; widzieli to wszyscy; a kronikarze zapisali w swoich pamiętnikach. — To dziécie młode a rycérz nowy we wszystkich sprawach po rycérsku działał. Czuwał po całych nocach, a jeśli spał to na gołéj ziemi; we dnie jedzeniem i napojem skromnym się obchodził, nic mu zimno ani gorąco przykre nie było, ciężką broń dźwigał, ćwiczenia rycérskiego pilnie się ucząc, we wszem był posłuszny dozorowi; a skoro potykać się miano, naprzód wyjeżdżał, aż go Sieciech pamięcią na ojca odciągać musiał. Zgoła, wszystko nad obyczaj dzieciński czynił, i częste gońce szły do Płocka niosąc wieść o zwycięztwach Sieciecha i o

sprawach królewicza; a królestwo cieszyło się w tęsknocie po synu, boć niéma dla rodziców pociechy jako słyszéć same dobro o dziateczkach. — A były to jedno piérwiastki Bolesława męztwa. Od onéj pory już mało kiedy, dosiedział w doma; gdzie tylko o wojence posłyszał, jechał się ćwiczyć, a wszędzie był szczęśliwy. Szesnaście lat miał kiedy ojciec za wielkie jego posługi i męztwo, prawdziwie na rycérstwo chciał go pasować. Miała się odprawić ona uroczystość wspaniale w Płocku, w samo święto Wniebowzięcia najświętszéj Bogarodzicy. W tém usłyszał Bolesław że Pomorzanie oblegli Santok; zaniechał wszelkiéj czci zgotowanéj, ruszył na nieprzyjaciela, napadł, pobił; a dopiéro wróciwszy był pasowany na rycérstwo między mnóstwem ludu i wielkiego wesela królestwa obojga i wszelkiego człowieka. Pasował téż król na rycérstwo wszystkich którzy z królewiczem byli, a naprzód naddziada naszego. — Co rozpoczął chwalebnie Bolesław królewiczem będąc, dokonał dzielnie gdy królem został; czterdzieści siédm razy jawną bitwą walczył, czterdzieści sześć zwycięztw otrzymał; bo należy wam wiedzieć i pamiętać synaczkowie moi, że jaki kwiat — taki owoc; jakie dziécie — taki mąż. Wprawiajcież się wcześnie do czynów zacnych i chwalebnych, abyście zacnie i chwalebnie wyrośli, a ojciec wasz w téj lubéj nadziei wesoło zstąpi do grobu.



HERKULANUM w IRLANDYI.

Nie same Włochy doznały klęsk pochłaniających całe miasta; jak tam wybuchnienia Wezuwijusza zagrzebały Herkulanum i Pompeji, tak w innych krajach Europy inne przyczyny zrządziły podobne skutki. W południowéj części Hrabstwa Wexford, w Irlandyi, jest szczupła odnoga między dwiema górami. Brzeg jéj piaszczysty, grunt nierówny i jałowy, gdzie niegdzie tylko nieużytecznémi roślinami okryty, odznacza się szczególnie wśród pięknych i żyżnych okolic. Na tym gruncie są pewne wzniosłości równoległe jedne od drugich, tworzące kąty proste; taka zaś jest symetrya między niémi, że na piérwszy rzut oka każą mniemać

iż są dziełem człowieka. Domysł ten sprawdził się, gdy odkryto stérczący wiérzchołek wieży wznoszącéj się wśród téj małéj pustyni. Tam rzeczywiście było niegdyś miasto Bannow zagrzebane dziś w piasku. Owe równoległe linije, są to ulice; owe wzniosłości, są to rzędy domów. Idąc jedną z takich ulic przekonać się można że do morza wiodła, a dość jest niegłęboko dokopać się, żeby ujrzyć ślady pobrzeża cegłami ocembrowanego.— Na końcu miasta, dość daleko od morza jest gmach na wpół odkopany, do którego przez dach można się dostać. Jestto kościół wyprzątniony wewnątrz zapewnie przez jakiegoś ciekawego podróżnika, albo może zamknięty w czasie nieszczęsnéj klęski, i dotąd okazuje się w dawnym stanie. Z rodzaju architektury jego wnieść można że musiał być zbudowany na kilka wieków przed zawojowaniem Anglii przez Normandów to jest przed XI. wiekiem. Odkrycie to ważne i ciekawe, powinno było zachęcić kogo do odkopywania; wszakże prawie nikt go nie tknął dotąd, tak, iż nie można wytłómaczyć sobie przyczyny obojętności w téj mierze Anglików. Nie wiadomo kiedy to miasto dotknięte zostało klęską; wszakże musiało to być bardzo dawno. Maurice Regar i Sir James Ware zaświadczają że Bannow było kwitnącém miastem. Bogactwa jego i ludność wielka była jak się przekonać można z niektórych rachónków znajdujących się w archiwach Wexford, sięgających ośmiuset lat. — Jeźli epoka zginienia miasta Bannow niewiadoma, godną jest rzeczą uwagi, że tenże fenomen który je zniszczył, dotychczas zupełnie nie ustał. Widać jeszcze w około pokłady świéżego piasku który ustawicznie wiatr utrzymując w ruchu; lecz byle napotkał zawadę, wstrzymuje się tworzy stałą warstwę, i często znaczną przestrzeń okrywa. Tym sposobem widok okolicy téj zupełnie się zmiénia i w samém miéjscu gdzie był Bannow i w około niego. Mappa topograficzna Hrabstwa Wexford w roku 1657 zrobiona, okazuje na odnodze wyspę Slade i kanał; są prócz tego zachowane dotąd instrukcye dla żeglarzów, jakie ostrożności powinni zachowywać płynąc tym kanałem. Dziś nié masz ani wyspy ani kanału, wszystko połączyło się i tworzy ląd.

———

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 10 Czérwca.— Rząd odebrał następującą telegraficzną depeszę z Narbonny z d. 10 b. m. Mięązy Vich i Berga odbyła się 6 b. m. bitwa, w któréj 5000 Karolistów pod dowództwem jenerała Tristani, dywizyą Ozoria z 1500 ludzi złożoną pobili, i 200 jeńców zabrali. — *Bordeaux* 9 Czérwca. Wyprawa Karolistów, straciwszy pod Estadilla 400 ludzi w jeńcach i tyleż w zabitych, przeszła przez Cinca. Śmierć pułkownika Konrad jest niezawodną prawdą. O bitwie w d. 2 b. m. gdzie został śmiertelnie ranny, nie mamy jeszcze szczegółowych wiadomości; lecz o przéjściu karolistów przy Cinca i udaniu się do Katalonii nie ma wątpliwości. — *Bajona* 9 b. m. Jenerał Ewans przybył tu w téj chwili; opuszcza on służbę hiszpańską, jak wielu innych angielskich officerów; tylko 1500 Anglików formujących brygadę pod dowództwem pułkownika O'Connel zostają w służbie. Hrabia Mirasol ma naczelne dowództwo nad angielskim i hiszpańskim wojskiem w San Sebastyan i okolicy. Wysłał dwa bataliony morzem do Santander; są one do Kastylii przeznaczone, gdzie się obawiają wyprawy Battannerosa.

Prowincya Guipuscoa zupełnie już od Karolistow uwolniona. — Listy z Saragozy z d. 6 b. m. donoszą: 5ty b. m. był bardzo dla Krystynów niepomyślny. Oraa stracił w zabitych i rannych przeszło 4000. Kawalerya okropne zniszczenie między niemi zrobiła. Legia algierska do tego stopnia zniszczona, iż zaledwie 300 ludzi zostało, którzy się do Pampeluny udali, w celu powrócenia do Francyi. Dywizya Villapadierna rozproszyła się, z tego powodu Oraa kazał uwięzić tegóż jenerała.

Hiszpanya. *Vallencia* 1 Czerwca. Panuje tu wielka trwoga. Dowódca Karolisów Serrador 28 maja na czele 4000 ludzi zajął miasto Calla i wiele domów w témże spalił. 2gi batalion 8go regimentu, został jak słychać przez zdradę zupełnie zniszczony. Prowincyą tę, przechodzi 11ście do 12tu oddziałów Karolistów, najmniéjszy z tych składa się z 300 ludzi; wyjąwszy niezmordowanego Borso, nie ma w całéj prowincyi żadnego z dowódców królowéj, któryby na zaufanie zasługiwał. (G. P. S.)

———

XXXVIII

ROZMAITE WIADOMOSCI.

10 b. m. Wersall był nadzwyczaj ożywiony. Ulice były przybywającémi napełnione, narodowa uroczystość raczéj européjską nazwaćby się mogła, różnych bowiém krajowców widziéć tam można było. O godzinie w pół do 3ciéj wjechał król do Wersalu i do zamku. O godzinie 4téj był obiad w wielkiéj galeryi Ludwika XIV. świetna ta uczta na któréj przytomni byli wszyscy Dyplomaci, członkowie parlamentu, i najsławniéjsi artyści, trwała blizko do godziny 8méj zkąd się udano do téatru. Widok oświéconéj sali przeszło 2,000 świéc i 200 lampami był prawdziwie uroczy. Najpiérwéj członkowie téatru francuzkiego odegrali komedyą Moliera *Mizantrop*, po tém dwa akty z opery, *Robert Djabeł*, po czém był zupełnie do uroczystości zastósowany między — akt. muzyka odgrywała przed odsunięciem zasłony wszystkie narodowe śpiéwy. Za odsłonięciem téjże, ukazał się zamek w Wersalu i posąg Ludwika XIV! Kornell otoczony osobami z trajedyi Cyd. Mollier w gronie osób z komedyi *Mizantrop*, a Rasine między osobami z *Athalii*. Melpomena i Thalia podawały trzem autorom wieńce laurowe, którzy je u stóp Ludwika XIV. złożyli. Scena ta wzbudziła powszechne uniesienie, zewsząd odezwał się odgłos: «*niech żyje król!*» Za zmianą dekoracyj ukazała się przez teraźniéjszego króla wystawiona galerya. Przy trzeciéj zmianie widać znów było posąg Ludwika XIV. a wgłębi przez Ludwika Filipa założony narodowy Panteon z napisem: Sławnym wspomnieniom Francyi!

W czasie pobytu królewskiéj familii w Wersalu, dobijano się tak bardzo o możność znajdowania się w téatrze, iż wielu fanfaronów płacili za to aby ich za figurantów przyjmowano, natłok zaś był tak wielki, iż jednemu z tych ciekawców dającemu 500 franków za miéjsce figuranta odmówić już musiano.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzién to jest. w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.